C.R. BIBLIOTHECA UNIVER. IAGELL. CRACOVIENSIS
14090
III Mag. St. Dr. P
at. komp.

...sław

Kwiatkiewicza Andrz. Stanisł. Okręt nieśmiertelnéj chwały.

PANEG. et VITAE
Polon. Fol.
№ 134.

OKRĘT
NIESMIERTELNEY CHWAŁY,

Przy

Solennych Aktu weselnego applauzách,

ICH MOSCIOW PANOW MŁODYCH,

IEGOMOSCI PANA,

P. STANISŁAWA

Ná Ianowicách

CHWALIBOGA,

Towárzyszá Páncerney Chorągwi,

Wielmożnego I. M. P. Starosty Olsztyńskiego,

Y

IEY MOSCI PANNY,

P. IUSTYNY IOANNELLANKI,

Grafowny Spiskiey,

Herbownym I. M. Pana Młodego

STRZEMIENCZYKIEM,

NA

Hypokrenskich Wodách

ZATRZYMANY,

Y

Ná pożądánym wesołego Hymeneuszá Porćie

PRZEZ

I. P. ANDRZEIA STANISŁAWA KWIATKIEWICZA, *Philóphiey Auditorá.*

Rythmem Polskim

PRZYWITANY.

ROKV

Od wyniknienia Przedwiecznego Zrodła z Morza łask nieprzebránego 1691. Die 28 8bris

W KRAKOWIE, w Drukárni Mikołáia Alexándrá Schedlá, I. K. M. Ordynaryinego Typ:

BIBLIOTHECA VNIV. IAGEL. CRACOVIENSIS
1409 III
7 XXII 21 pp

Na Herbowne Kleynoty

WIELMOZNYCH ICH MOSCIOW

NOWYCH OBLVBIENCOW

Czyli po złote runo czyli też dla Zagli?
Herbowny IOANNELLICH OKRĘT ſobie nagli
Więc płyń Szczęśliwie Flotto po tym Oceánie
Gdy STRZEMIĘ CHWALIBOGA zá trydent ći ſtánie.

ANTONIVS MILLER
Auditor Eloquentiæ Crat:

PRZEMOWA
DO
Ich Mćiow Nowych Oblubieńcow.

LEdwie co zwyćięſkiemi Okręt vwieńczony Laurámi, poważnemi zaſług in Republica obćiążony Skárbámi, o moy ſkáliſty vderzył Párnas; nátychmiaſt: nieſczupła áffektu mego remora, ſwoią zátrzymáłá go vniżonoścą, y lotny Pegaz Hypokreńſkim z Opoki wyprowádzonym obłał go ſtrumieniem M W M Panſtwo. Ktożby bowiem lotnym piorem, chćiwym ſercem, ták zacnego niedogániał Okrętu? Ktory ścińnionemu Chrześćiáńſtwu, złotey wolnośći runo, Wielkim Domom, w Rádách poważnych Neſtorow, oſierośiáłemu poddáńſtwu Tráiánow, krwawemu Marsá Polu mężnych Hektorow, żelaznym huczných Kártánow Eurem, roſtrzęśnionym Zamkom Kuryuſſow, ćichym Kráinom ſpokoynych Numow, wychowawſſy; Fortunę Wielkich Monárchow, zdrowie miłey Oyczyzny piáſtował. Szczyć ſię iáko chceſs chlubny lázonie przed ſędziwym długoletnich czáſow wiekiem, że twoy chyżym wioſłem prędſſy, ten woiennym mieczem godnieyſſy ſtał ſię, w ſpołmieſkańcem świętnych w Horyżoncie Niebieſkim Cynozur. Przyznay ſam to prácowity Márynarzu, czy nieſłuſſna Tę Náwę nieśmiertelney chwały przyozdobić Wiencem, ktora nieták gwáłtownym Aquilonu impetem, iáko miłośćią Oyczyzny roſpędzona, dotych czas krwáwe Pogáńſkiego Neptuná rozbiia fále: bynaymniey iednák prożney fortuny wiátrom ſwoich nieda rozdymáć żagli, lecz ćichym zwyćięſkie ſukceſſy liczy biegiem:

Curro viæ multum, veſtigia nulla relinquo.

To o twoiey lázonie Náwie, że nulla veſtigia glorioſa reliquit

to záś

to záś o Wáßey Moie Wielce Mćie Páńſtwo, że y náwodnißym cie-
mnićie czytelne potomnym wiekom zoſtawiłá chárákttery. Płácz-
ćie, álbo ſię ćießcie, Bałtyckie Morżá, niezbrodzone Tybry, ßyro-
kopłynne Donáie, że tákmocną kotwicą obſeruáncia moiá ten OKRĘT
vchwyćiłá, ktorego áni troyzebne Neptuná niecodedrą trydenty; le-
żeliby záś ná to przyść miáło, tedy wieczną miłość W MW Páná, tym
cerzow ná wyſokie godnośći, Páńſkie præminentie wyſtáło, á dla
obrony Oyczyżny, ná zápalonego gniewem Szweckiego Lwá, Otho-
mánſkiey Hidry, ſkoczyło kárki. Lecz że czas żimnego Octobrá, z
tego woiennego placu, w Domowe kazał Rycerſtwu W M W M
Páná, powrácáć progi, żeby iednák záoſtrzoney cnoty domowe
nie przytępiły otia, ſprawiłá to dożywotnia przyiaźń że w Náwie W
M W M Páńſtwá rodowitey, ad portum felicitatis odważny, y
rodzielny, ßczęśliwie bieg odprawiáć poczyna Strzemienczyk. Ro-
ßpoſtárte ſtárożytnych Strzemienczykow kárbazá máiącemu, wßy-
ſtkie weſołe Nereidy, wßyſtkie nayurodziwße Nimfy, zniemi Muży,
y Charites appladowáły, żeby Hypokrenſkie onemuß wody, continuo
curſu pulchra trophæa vehant; áby tych ápplauſow fortunnego
Hymeneußá, Polſki Swiát był pełen. Poważyłem ſię ßczęśliwy
ten Okręt per Oceanum Puplicæ lætitiæ ad fortunatas Inſulas
puśćić; y gromádząc do niego wßytkie pomyślne fortuny, & Cæle-
ſtium ſiderum fauores, ktorych gdy W M W M Panſtwu przez
złotopłynne látá iak nayobfićiey życzę, żuniżonym pokłonem moim
weſołe záczynáiąc Celevſma, in Sinu humaniſsimi fauoris & gra-
tiæ W MW M Páńſtwá tę ßczupłą moię, (lecz życźliwą pracę) ná
potomne cżáſy depono.

Wáſzmośćiow Moiego Wielce

Mośćiwego Páńſtwá

Vniżony Slugá

ANDRZEY STANISŁAW KWIATKIEWICZ
A. Ph.

MELODIA
SARMACKICH SYREN

Nâ Weſoły Hymeneuſz, Ich Mośćiom

PANOM MŁODYM.

NA ſtronę Smutni idźćie Heráklowie,
Weſeli Stańcie ſzeregiem Bogowie,
Milczćie w ſtone łzy topniące Pleády
Bez wſzelkiey zwády.

I ty co Morzem Neptunie ſzáſuieſz,
Słodkopłynnych rádośći ſtrumienie cukruieſz,
Wod przykromruczne tym czáſem potoki
Pchniy w Swiát ſzyroki.

Wſzech wietrznowładny Affrykow Eolu,
Szancem wyſokim zámkniy Eurow w Polu,
Niech ich podomách nie pánuią hułki
Wiąſz, rzuć, wtemruki.

Precz ćiemne żale precz vſtąpćie trwogi,
W Baltyckie morzá ſuńcie chyżo progi,
Sáme tu Muzy ſtánąwſzy z lutniámi
Niech brzmią rythmámi.

Krzykniyćie głoſem wrzaſkliwe ptaſzetá,
W kwieciſte źiemie wiąſz Pomono petá,
Młodym drużynom dla miękiey wygody
Czołá ochłody.

Nárcys po Stołách ſczep Floro z rożámi,
Ktore vpſtrzyłá Zorzá ſwymi łzámi,
Niech Dom zákwitnie niech chawt wonny będźie
Cnych kwiátow wſzedźie.

Hymen do táńcá niech pary ſzykuie,
Iuno z Nimfámi Kredens im gotuie,
Chárites zacne, daycie Vivat głośne
Zalom zazdrośne.

OKRĘT
NIESMIERTELNEY CHWAŁY

SKoczne Pioro weſołym zdroiem napoione,
Iák wniydźieſz w ſławne Domy przyiaźnią złączone?
Ktore áby pod gornym chceſz zgonić obłokiem,
Byſtrolotnym zá niemi vnoſząc ſie krokiem;
Lecz drogim mądrych Kámen oblane ſtrumieniem,
A do tego okropnym p rzeſtrzelone ćieniem
Dumney żalu beſtyey, ktora tego progi
Stráſznie zálekłſzy Domu, oſtre dźwiga rogi,
Skrzydłá ſwe rozwinąwſzy ćiemną mgłe wáchluie,
Z páſzczęki záś pochmurney czarny żużel pluie,
Głos ogromny ieczącey o podwoy kámienny
Obiiáiąc ſie, wkáżdy loch idźie podźiemny,
Poſępne płynie oko żałobnymi łzámi,
Chcąc ći ścieſzke do prześćia zálać potokámi,
Złáp drapieżnych haczyſte pázury rychtuie,
Ktoremi pioro ze mchu odrzeć ćie czatuie.
Wiec nim śie dotąd vdaſz, ia tobie námienie,
Tylō ćie niech nie trapi tym czáſem teſknienie.
Ot że mowić záczynam, ieśli to vczyniſz,
Wieſzczemu ſie Bogowi zemną wiec przyczyniſz,
Aby lotnym ku tobie ſkoczywſzy obrotem,
Przećiwnegoć Pitoná ſwym odſtráſzył grotem:
A ták wſpániałych Domow OKRĘTV dopłynieſz,
Wczym myśla ſobie trwozyſz, wiedz ze nie záginieſz.
Złoty Phœbie ktory ſie z czołá mego znoiu
Vżaliwſzy, wtym kurśie á za twego zdroiu
Kubek ná mnie wyleieſz, ktorym pośilony,
Trzezwić ſie bede w dálſze pracy moiey zgony;

Do ćie

Do Ciebie ſie Apollo moy duch ſkłonny gárnie,
Gdyż nie maſz ná Párnáſśie tylo ſkoki Sárnie.
Coſz mi potym dáremnie Meluzynom świecić,
Kiedy ſie cny Apollo może ſam záſczyćić,
Ná co wodległe piorem mam iezdźić párkány,
Kiedy też ſkárby máią, y domowe ściány.
Wiec wdźieczny Apollinie złoćiſtemi włoſy,
Słotkobrzmiące twey lutni niech dziś słyſzem głoſy.
Wybiy teraz z vczoney wſzyſtko ſobie głowy,
Porzuć miłopieſzczone y z Látoną łowy,
Do nas ſam hyżo przyſtąp, niech ćie słodkim ſwoiem
Twárde Párnáſkie ſkáły nie trzymáią zdroiem.
Poodpinay y łubie Frygiyſkiey roboty,
Rzuć od boku ná ſtrone dźiś twoy Kołczan złoty,
Z weſołymi bądź weſoł moy Apollo drogi,
A nam zágrawſzy hybkie w taniec gotuy nogi.
Weśm wdźieczną twoie lutnie, złotą táśmą wkoło
Omuśniey gładkie z dawney kurzáwy iey czoło,
A ſtroy co rychley brzmiące poćiągáiąc ſtrony,
Záczniy lub ſkoczny kurant lub balet vczony.
Iednák mi temu dźiwno moy Himeneuſzu,
Ze áni chce Apollo co ſzepnąc do vſzu,
Ani Káſtálſka roſá ná me pioro ſpádnie,
Abym mego zamyſłu dopedźić mogł ſnádnie.
Powiedz proſze Eráto gdźieś wodzá podźiáłá
Prædydentek Párnáſkich, czyś piſáć kazáłá
Rekom iego uczonym, Phársálſkie zawody,
Ktorych we krwi woienney opływáły gody;
Po złotoſute runo płynął Iázonowi,
Chćiwemi złotey ſławy w Kolcháh Ionakowi?
Czyli Thráckiego goni Dyomedá konie?
Co niewinną poſoką ich fárbował ſkronie?
Czy Dunáyſkie bezdenne nurtuie powodźi?
Albo Pieniſte wały Boryſtená brodźi?
Chrześćiánow zábitych wyczyrpuiąc trupy,
Temi przed okiem ludźkim chcąc záiásnieć łupy,
Ieśli nie, to Troiáńskie ráchuie mogiły
Ktore Bogow ſpalonych popiołem okryły.

Lecz

Lecz iużem ſie dowiedźiał gdźie Apollo śiada,
Tám gdźie wśćiekła Erynnis w ćieniách ieczy bláda.
Steſkniwſzy ſobie świtne z Muzámi mieſzkánie,
W ćiemnonocne Lybiyſkie západa otchłánie.
A wtym gdy w tento ſpoſob o Bogu rokuie,
Z niebá wnet CHWALIBOGOW Geniuſz zlátuie,
Nátego gdy zdumiáłe pretko rzuce oko,
Słonecznym ogniem złota twarz gore ſzyroko,
Szyiá z twárdoiáſnego dyámentu bitá,
Od ktorey ćiemnomroczna iákby dźień noc świta,
Meſka głowá Woiennym ſzyſzakiem ſie świeći,
Skrząca bindá z rubinu ogień w ſobie nieći,
Włos po bárkách ſtrumieniem złotolity pływa,
Sukniá iák wiec v Pawiá iáſny ogon bywa,
STRZEMIENCZYK Rodowity z błáchmáłu ćiągniony,
W Niebie miſterna reką Vulkáná robiony,
Wſzytkie pierśi vzbroił ták zacną ſtrukturą,
Wárgá Kármáżynową háwtowana ſznurą,
Vſtá białorożowe perłámi ſkropione,
Z tych płyną złotym słowá ogniwem ſpoione;
Ktoremi, iák martwego gdy ná mie zádzwoni,
Skwápliwa pretko reką ſunie ſie do broni:
Czym práwi grubym śmiałeś CHWALIBOGOW Chwał,
Piorem ná kárte toczyć? tym przywiliy dáły
Zprzyiáiące Niebioſá, áby ich głoſili
Imie źiemi Bogowie, po Niebie kryślili.
Lotnieyſzym coraz ku mnie podlátuiąc krokiem,
Ciśnie byſtrą źrzenicą, iák Iowiſz obłokiem
Ná zazdroſną Semele, á wtym przeſtráſzony
Z krzesłá ná źiemie śiadam, lub nieták proſzony
Ná gody, głową ſpadkiem do źiemi przyſzyta
Ani thnie, nikt ſie ná nim słowá niedopyta
Wſzyſcy o mnie mowili, wkleſłe woſk wyſadza
Licá, á Smierć ziádliwa w widełkách záwadza,
Z Vſt mowá przyrodzona wzdete pierśi wpádłá,
Zbyt ćiemnomgliſta chmurá wſkliſte oczy śiádłá.
Iednák lub ták krytyczne słyſzy o mnie threny,
Weſołego nic niemáſz tylko ſmutne Sceny,

Ani

Ani ſie da vkoić w ſercu ſwym złośliwym,
Ażby zamysły ſkończył ewentem ſcześliwym.
Z martwey oźiebłe pioro wydárſzy mi reki
Apollinowi ſwemu oddáie go z dźieki,
Abyś BOZE ryſował ná Niebieſkiey zorzy
Cnych CHWALIBOGOW meſtwá ludźkie niewyſporzy
Pioro, ſtępiałym ſtylem kryślić po mármurách,
Ktorzy po zacnych dźiełách iákoby po ſznurách
Idą áż zágrániczne świátowe pòroze,
W krotce ná Słońcu cnoćie ſwey z buduią łoże.
A gdy iuż ták Apollo o pochwale myśli
Mnie ſen iákáś poczwárę przed oczymá kryśli,
Iednorázem porwę ſie ze ſnu przetre oko,
Nád Krákowſki Choryzont wzbiie ſie wyſoko
Zkądbym lepiey wyczytał nápiſáną ſławę
Ná niebie CHWALIBOGA, lecz źemi zabáwę.
Myśl táką w głowe wlałá, iákby infze dźiłá
Nie te co CHWALIBOGOW reká wyſádźiłá
W iáſnych Niebá Apollo miał ryſować Spherách,
Ale w iák pięknych Ogrod Peſtáńſki był cerách,
Iák reka rozboyniczą dumni Etolowie,
Burźliwe lądy rwáli ná morzu ſurowie,
To raczey że Attiliuſz galery Máſyilſkie
Práwey wetuiąc reki, wnurzył w tonie śliſkie,
To że mężny Vliſſes, lat ſiedmnaśćie brodźił,
Niżeli pláſkim wioſłem do portu nágodźił.
I gdy ták długo w myślách ſtoie vtopiony,
Nayde z Niebá Kárteluſz ná źiemie ſpuſzczony,
Ná ktorym CHWALIBOGOW złotem Imie lane
Piſmem, od Máieſtatow Krolewſkich zábráne.
Nigdy nie zámroczonym Tytan im iáśnieie
Okiem; złote z cnot cnoty bez przeſtánku leie
Ktorych po świećie wſzędźie ták ſą mnogie cnoty,
Że mdłe moie ná Chwałe muſzą vſtáć noty,
Albowiem kedy tylo oko moie błyśnie,
Wſzędźie im ſie Fortuná ſámá w rece ćiśnie.
Innych Sydońſka ſtroi Purpurá koſztowna;
Ich nákoło okryłá ſtalą tarcz h rtowna.

Nie iáko Páris miękkie topia czoło w złoćie,
Lecz w żeláznym Grádywá zánurzáia poćie,
Inſzym w ſkrytych ſkárbnikách proporce zbotwiáły,
Cnym CHWALIBOGOM wichry Grádywá p rwáły,
Gdy rześiſte Turczynow rozrywál huwc ,
Ktorym rány zádáne sławy ich ſa mowce;
Pełne Polá zwyćieſtwá Polſce zoſtáwili,
Cni Rycerze, bo Krwią ie Pogáńſka rośili;
Iák Pegáz lotem ſpráwny kruſzy hydrze barki,
Annibal Alpes zburzył, Rzymiánow folwárki
Puſtoſzył, CHWALIBOGOW STRZEMIENCZYK Kaukázy,
I Rhodopeyſkie może twárde rozbić głazy,
Krwią ſie nieprzyiaćielſką STRZEMIENCZYK hártuie
W tákich ſwoie pieſczotách, iáſność poleruie.
Trudno Twoie wyliczyć cny RODZICV Aktá,
Wole z Tobą záwárſzy miłośći mey Páktá,
To o Tobie námienić żeś Kwiát Heſperyiſki,
Kwitnieſz ſtárośćią w oczách, iák gołąb Páphiſki,
Atlás Polſkiey ozdobny, ktorego ſtrapiona
Oyczyżná, ſkłoniłá ſie, nie raz ná rámioná,
Kiedy ią Othomáńſki, Pirrhus ruinował
Tyś Sármácki Alcides, ſwą rádą ſálwował.
Turecki Xiężyc geſte liczy trupow ćienie,
STANISŁAWA pod Wiedniem dáłá mu záćmienie
Reká, nieſpodźiewa ſie te przegrawſzy ſpráwy,
Nigdy w obfitey pełni ſwey zobaczyć sławy.
Oyczyſtych ozdob w Tobie bogáte kleynoty
Zoſtáwiła przedźiwney Konſzt Florá roboty,
Sławi Krákowſka Pállás twoie obyczáie,
Dank Tulliuſzá mowy, y nauki dáie,
Iáko nád Xięgą záwſze oko záwieſzone
Oſobliwym dowćipem pioro záoſtrzone,
Táką poważną Swiátu wydał Hármonią;
Intonuiąc przyiemną wielce melodyą
Apollo STANISŁAWA, o cney iego cnoćie,
Ktora iák predko ryta wyczytałem w złoćie;
Byſtrolotnego widzę przechodźić ſie koniá,
Pod Krákowſkie murawy, á w tym iákaś tonią

Nápádnie, ktorey było niepodobna zbrodźić,
To dobrze vważywſzy chce ſie z koniem zgodźić.
Lecz gdy pilna powieka pogladam nań zboku,
Widze ſkrzydłá ná grzbiećie, iákoby z obłoku,
Ná źiemie był ſpuſczony, myśle czy nie z ſczugu,
Pháetontowi, wźiełá mśćiwa źiemiá w długu?
Co ogniſtym pożarem dobrá iey popalił,
Madrzeby vczyniłá: wſzytkom to pochwalił.
Aż gdy widze że to ieſt ná nogách kopyto
Co w Helikońſkim brzegu, słodki zdroy nim ryto,
Zápedliwa ná odwrot chce ſkierować noge,
Ale Eurem zápárty, ruſzyć ſie nie moge,
Z tyłu mie záś Aquilo, y Boreás wźieli,
Ná Pegázá lotnego ſwą reką dzwigneli,
Ná tego gdy Merkury ſkrzydłem z laſką ſkinie,
Leći ná byſtry Párnás, ledwie co nie zginie:
Gdźie iák tylo ſtániemy: áż ſzylwách przed broną
Odpráwia Lutniá z Cytrą z náſtroioną ſtroną?
Ide dáley; Tu Iuno ná ſzárłatnym Thronie
Siedźi, rożowym wieńcem otoczywſzy ſkronie,
Tám Diáná uſt iáſnym promieniem przyświeca,
Cáłemu Párnáſsowi złoty dźień záleca;
Owdźie z białym Orſzakiem Wenerą przodkuie,
Minerwá twárdą ſkáłe, kwiećiem poſypuie;
Tu miłość łuczek trzyma, y kołczan ſwoy złoty,
W ktorym ogniſte ſtrzáły, y ſerdeczne groty;
Chárites záś z Nimphámi y mnieyſzych niemáły
Pułk ámorkow, ſwą Pánią wkoło otaczały.
Y gdym ták pieknym oko nákarmił widzeniem,
Coś mi Niebo wyſtáwia pod ſwoim odźieniem,
Pytam ſie Geniuſzá co zá táiemnice?
Wnet obaczyſz: ſpuść tylo ná doł twe zrzenice
Mowi, ia, ſune okiem w dáleką rownine,
Stać obacze ná mieczách domową máchine,
W ktorey ták tylo predko chce ſie wślizgnąć progi,
Aż w niey widze woienne Grádywa ſtryzogi;
Krwáwą Belloná zbiera, oreże Marſowe,
Achilleſowe Tarcze, zbroie Hektorowe,

Przyłbice y szyszaki, Vsárskie Koncerze,
Száble, groty; Kopiie, kárwąsze, páncerze,
Grożne kártány, strzelbą pomnieyszą z dźiáłámi,
Chorągwie y bunczuki, z hucznemi kotłámi,
I cokolwiek Grádywá Rzadcá Woien głosi
Wszytko to vzbroiona ná Máiestat znosi
Reká, mestwu dźielnemu y odwadze sławney,
Cnych CHWALIBOGOW, ktora iest w pámieći dawney,
Tu iuż ná STANISŁAWA z KAZIMIERZEM wołáią,
Niech rece zásłużone krwią lśnić sie przestáią,
Złoszćie Rycerze Száydak; nie záwsze przez strzały
Ogniste ziádły Iowisz; świát burzył struchláły,
Złosz STANISŁAWIE Szyszak, zliliową kitą
Weśm Korone, od Flory Srebrem ći vszytą
Niech wszystko co ná wonnym Polá kwitnie łonie.
Mestwá cnotą kwitniące twe ozdobi skronie,
Rzuć Rycerskie kopiie dość sie krwie nápiły,
Iescze z twarzy krwáwego rumieńcá nie zmyły
Rozrzewnione Hiády; Koniec twych Woiennych
Odważny Alcideśie, prac, fatig, codźiennych;
Czás Rycerzu mirthowym głowe ścisnąć Wieńcem,
Słuszna iákiey Iunonie zostáć Oblubieńcem.
A gdy to zdánie miedzy soba vrádzili,
Z Hipokreńskiey Okrety wypływuia chwili,
Geniusz wyskoczywszy pretko sie opyta
Czyiego sie tá NAWA teraz brzegu chwyta.
Ktoregoby szły Domu ták zacne zábáwy?
W ktorych Papieskie widze Krzyże, y buláwy,
Mitry Xiążece płyną y Rycerskie miecze
IOANNELLICH podobno; co ich sławá siecze
Zwyćieskie Laury sobie, wodległych Kráinách,
WWłoskich, Wegierskich, zacnych y Polskich dźiedźinách,
Ták iest. Zwyćiestwá runo przynosząc rożnego.
Płynie do Portu Polskiey u Swiátá sławnego,
Tá co zdrowie Cesárskie długo Piástowáłá,
W Leopoldá pierwszego łásce opływáłá
Ferdynándá, Rudolfá, Rzymskiego Cesárzá,
Nigdy nieodstępuiąc, Pogáninow narzą

W piekielnego Cháronà Lethyeſkich potokách
Zeby ſie w Chrześćiáńſkich nie myli obłokách,
Niżli wárty Donáyce, Poprody buiáły,
Wprzod IOANNELLICH Okręty, w poſoce pływáły
Grubych Herezyárchow, żaglem ſwey dźielności,
Wytopiłá przeklęte Pogáńſkie hárdości
Wierze Swietey przećiwne Tureckie remory,
W niewolne wieczney śmierći zámknełá zapory;
Niemowie iák z Atthenow práwu ſtáwy bráli
Rzymiánie, ták Krolowie y Ceſárze ználi,
Ze znich pierwſze zwyćieſtwá ſpływáły początki,
O ktorych świeżo żyią, y teraz pámiątki.
Lecz tyśiąc pior im máło, tyśiąc głow nie wiele,
Zmilcze, bo niepodołam wyznam to ſam śmiele,
Doſyć ná mie fátygi SYLWESTRA zmárłego
Ogłośić świátu wſzedźie ták Mężá dźielnego,
Iego Imie Łáćińſkie iákoby od láſu
Názwáne, rády iego nie znáły hálásu,
Záwſze w Ceſárſkim Domu przyięte bez bráku,
Tych zliczyć nie podobna, iák gáłęźi w krzaku.
Spiſkiego Zodyáku gdy trzymał obroty,
Ceſárſka miłość ćieſzkie dáłá mu roboty,
Tey ták ſtátecznym ſtał ſie Ceſárzowi łupem
Zprzyśieżoney nie gwałćić, by też przyſzło trupem
Położyć ſie ná plácu, tegożmy doználi,
Gdy mu żiádli Wegrowie ná zdrowie czuwáli,
Niech mi dokument zezna, ten Niedźiecka ſkáłá,
Ná ktorey mocny Zamek zruinować chćiáłá.
Siłá wśćiekła Wegrzynow, z przyśiegłá ná zgubę
Aby byłá SYLWESTRA w ſwe viełá klubę.
Ale nie vſtąpiło Meſtwo cnego Páná,
Aż wprzod Woyná Kurucka byłá opłákána.
Ták ten OKRĘT Pogáńſkie porozbiiał fále,
Ze go káżda balená wzdrygáłá ſie Cále,
Coſz? gdybym chćiał wyliczáć pobożności wzory?
I do obrony Wiáry powod náder ſkory,

Iákby iuż z Alexándrem zbił Arábſkie wonie,
Pełna Náwa ſzáſuiąc cześć Niebieſkiey ſtronie.
Ale idę ná głębſze zá tą Náwą brody,
Ktora niechroniecy ſię żadney niepogody
Sámey tylko Oyczyznie czułá o Pogodźie,
Ktorey cáła Auſtria záżywa w ſwobodźie,
Bo ieśli kiedy oſchłá, tá Argo ná ládźie
W nurtách Turkow poſóki iák w Morſkim zápedźio,
Znowu ſię ochynawſzy, ná Donáyſkie piány,
Spoſobnieyſza płynełá, ná dálſze bálwány.
Woiennych Artylery do tąd ie kruſzyłá,
Dokąd ſiebie y Węgier ze krwi nieobmyła.
Ale ò NAWO Cnego IOANNELICH Domu
Wiemy ześ nie śmiertelna, nie táyno nikomu,
Iednákes byſtrym ćioſem Parki vderzona,
W Wirze Letheyſkiey głębi żałobnie zmoczona.
Przećie Náwá czuiąca niedopuſzcza máſztu,
Zadney Smiertelney krople nie weźmie do łáſztu.
Dármo Okręt chceſz zálać zdrádliwy Euxinie;
Ná ktory gdy Gryf czuyny PAŁOCZAICH ſkinie
Prędko ná odwrot zwinie zgeſtemi żaglámi,
Ani ſię da przytrzymáć Neptuná zębámi,
Boby te powybiiał ANDRZEY IOANNELLI,
Ktory dźielność położył w Márſá Kárábelli,
Mądry Numá w pokoiu, w polu Marſá bitny
Domu LONGOBARDINOW Okręt ſtárożytny
Swietnemi cnoty miłey Oyczyznie hołduie,
Nigdy niezwiędłey ſławy, wieniec iey gotuie.
Sławnych IANOW y PAWŁOW Rycerſkie odwagi,
BENEDIKTOW IOZEFOW niepoiętey wagi,
Meſtwá w cnoty poſtępkách, Cálliope w Xięgi,
Muśi Vczonym piorem zápiſać z przyśięgi.
Otobie Tuliuſzá co rzekę żeglugo
Cny IOANNELLI Pietrze, ktory iuż niedługo.
Obfitę Kámień w OKRĘT zabierzeſz ſtrumienie,
Minerwa Twoiey głowy wſzytkim w podźiwienie

Idźie

Idźie ktorą Twoy dowćip byſtro záoſtrzony,
Przenika (iákoby pázor Iáſtrzębiá ſpuſzczony)
Każdego, żaden z Tobą nieśmie emulowáć
Bo OKRĘTEM y Orły możeſz przelátowáć.
Lecz nie tu ieſzcze metá OKRĘTu byſtrego
Płynie w Swięte odnogi pod Rzymem Tybrego,
W Ktorym Innocencius (XI) dopędźił Inſuły,
W Swięte wielkich Papieżow bogátey Inſuły.
Przy zdroiách Krzyſztałowych żeś ták whoyne cnoty
OKRĘćie IOANNELLICH vroſł, fruct wydáiąc złoty,
Ażeć záizrał SARMACKI ORZEŁ tey pieknośći,
Z Włoſkich Morzá topieli, ná Polſkiey molności
WISŁĘ przećiągnął, áby żacne obyczáie,
I poſtronne mogły brać; z twoiey Náwy Kraie.
Tu Náwá lotne ſtáwa: przytrzymawſzy prory,
Dłużey niechce ná morzách roſpośćierać Sfory-
Woli ná ćichym Porćie Hymená zoſtawáć,
Gdy iey Cynegir ręce, y ſerce podawáć
Cny CHWALIBOG vmyślił, áby wźiął Helenę.
Dla ktorey w morzu Páris nie iedne balenę
Przeſkodźił, by iey twarzy prześliczna vrodá
Vkochánego ſercá zoſtáłá ochłodá.
Bo cuż potym lub komu perłowym ſię leie
Drogi Hidáſpes z droiem, lub Złotym nádźieie
Polewa nurtem Pákrol, bogáto ſpieniony
Lidiſkiy Perłozłotym dnem bogácąc ſtrony,
Zánic ſą kruſzcze zánic minery Midowe,
Niepotrzebne obfite doſtátki Krezowe.
Coć pomoże że ſkárbow podźiemnych nabędźieſz?
Wſzytko to licho ieśli przyiaćiełá zbędźieſz;
Przyiaćiel to Skarb wieczny, álbo Kleynot drogi,
Nád Amálteyſkie pełne fortun rogi,
Nád Erytreyſkie świętne y Hermowe piány
Poſag w zacney ieſt cenie, nieoſzácowány
On pozłaca z okropney bite ſtali látá,
On wſpániáłe zwiecznośćią Fámilie Bráta.
Tenćie przykrych vpałách kłopotow ochłodźi,
Gorzkie miodem disguſty, nieſzczęśćia oſłodźi.
Więc Przyiaćielá w Swiećie że niemáſz nád Zonę
Záczym IOANNELLICH OKRĘT offiáruieć onę
STANISŁAWIE, w vrodźie y w młodośći Kwiećie,
Táką że iey podobna rzadka wcáłym świećie,
To dla tego żeć cnotá IOANNELLI Coro
Doſyć wſpániáłych dárow vdźielełá ſporo

Oná ćie wpiękną cerę powagi przybráłá
Szkárłatnymi rożámi wſtyd záfárbowáłá,
Twoiá ozdobá twarzy Aryádny lice
Cmi, Alciná przechodźi zápáchem winnice,
Wzbogáćiłáś ſię w pieknie przyrodzone farby,
Ale doſtátecznieſze ſą cnot w tobie ſkárby,
Z tym iednák wſzyſtkim MATCE Cney powinnáś śyłá,
Bo nieśliczone cnoty, w OKRĘT ten zwabiłá,
Zyweć w ſwey wyrażáłá przykłády oſobie,
Byś z niey brałá wzor piekny obyczáiow ſobie,
Zywy tego dokument KRAKOW pokázuie
Iako wprzykładnych cnotách TA MATKA przodkuie
Ktore im bárdźiey płaſzczem pokory pokrywa
Tym ſię iáśnieyſza cnotá, z pokory dobywa
Oná Honorow godnych Vchodźi, ácnotá
Tudźieſz w trop ſwe ſtępuiąc otwiera iey wrotá.
Ktoż opiſze? twe cnoty przyták iáſney Zorzy,
Moie pioro ſtępiáłe kreślić niewyſporzy;
Niech że wtwárdych Mármurách Phidias ryſuie,
Y ná podwoiách piorem Appelles máluie
Tego OKRĘTV zacne wiekopomne czyny,
Niech z Morpheuſzem żadney niezáśpi godźiny,
Ty iuſz ſtaway ná Porćie długo płynna NAWO,
Dawno vćiekaſz z pocznyi, cna piorá zábáwo,
Niech ćie ſercem STANISŁAW Zátrzyma w tym biegu
Iuż od iego przyiáźni nieodſkákuy brzegu.
Já życźę niech tá NAWA Wieczności dopływa
Y żadna niech nieſzkodźi iey fálá burźliwa.

Permißu Magnifici Domini Rectoris

yłá,

e

egu

Biblioteka Jagiellońska
stdr0023623